Przegląd Kościelny

Nr. 14. Poznań, 4 Października 1883. **Rok V.**

„**PRZEGLĄD KOŚCIELNY**“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicy i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

O. Angelo Secchi.

(Dokończenie).

Pod rządami Piusa IX. który tak w Rzymie jak i w całem państwie kościelnem nauki i sztuki szlachetnie pielęgnował i wspierał, mógł Secchi pracować w spokoju nad swemi odkryciami; nie doznając w cichem życiu naukowem znikąd przeszkody, zaopatrywany dostatecznie w fundusze, wspierany z zapałem przez uczonych w swych przedsięwzięciach, mógł żyć wyłącznie dla nauki i z stolicy chrześciaństwa uczynić świetną siedzibę ścisłych i empirycznych badań. W obserwatoryum, w laboratoryum, na katedrze, w kościele można było niezmordowanego badacza najczęściéj widywać. Rzadko tylko, gdy naukowe cele tego wymagały, widzimy go w podróży. Regularny porządek dzienny rzymskiego astrofizyka przerwały tylko podróż do Hiszpanii 1869 i 1870 w celu obserwacyi zaćmienia słonecznego, kilka podróży inspekcyjnych w państwie kośc. w celu zbadania źródeł wody do picia i urządzenia latarni morskich, podróż na paryzką wystawę powszechną 1867 r., na międzynarodowy kongres metrowy 1872 i na naukowy kongres w Palermo 1875. Lecz i w swych podróżach, mających naukowy charakter, nie spoczywał. Nadto gdziekolwiek dłuższy czas przebywać był zniewolony, publicznemi wykładami starał się rozbudzić ogólny interes dla nauki. Wspaniałe jego i podziwiane dzieło o słońcu powstało np. z szeregu publicznych wykładów, które podczas wystawy paryzkiéj 1867 miewał w obec uczni szkoły Saint-Geneviève. Secchi miewał w ogóle chętnie publiczne wykłady tak w obec uczonych ciał jak i wykształceńszéj publiczności. Nie próżność ani żądza sławy powodowała go do podejmowania się obok licznych zajęć, tego trudu, lecz pragnienie rozwoju nauki. Najsłynniejszą tego rodzaju konferencyą odbył w czasie watykańskiego soboru (1869—70). Nigdy jeszcze mury rzymskiego kolegium nie obejmowały tak dobranéj publiczności i dostojnych słuchaczów jak wonczas. Trzystu członków soboru, Kardynałowie, Patryarchowie, Biskupi i teolodzy zebrali się w wielkiéj liczbie na auli, aby z wymownych ust Secchi'ego słuchać objaśnień o najnowszych odkryciach na słońcu. Dwie godziny trwał wykład, którego świetne zebranie z natężoną słuchało uwagą*).

Jak w nowszéj historyi Papiestwa, tak i w życiu Secchi'ego piemoncka inwazya 20 września 1870 ważną stanowi epokę. Kielich goryczy musiał on dość często spijać aż do dna. Uzurpatorzy nie omieszkali po zaborze Rzymu słynnemu astronomowi ofiarować katedry astrofizyki i meteorologii przy uniwersytecie rzymskim Sapienzy, jak go też rząd włoski 20 grudnia 1870 celem obserwacyi zaćmienia słonecznego do Augusty na Sycylii wysłał. Gdy jednak Secchi, który przyjęcie téj posady zależnem uczynił od przyzwolenia przełożonych zakonu, odmówił, wystawiony był na najrozmaitsze szykany. Później także jeszcze siła jego charakteru wystawiona była kilkakrotnie na ogniowe próby, lecz Secchi wyszedł z każdéj nieskalany. Wysoko postawione osobistości, ministrowie włoscy starali się wszystkiemi siły przeciągnąć uczonego Jezuitę na liberalną stronę, ale napróżno; najzaszczytniejsze stanowiska, jak dyrektoryat nad wszystkiemi obserwatoryami astronomicznemi na apenińskim półwyspie, godność senatora z wyraźnem zwolnieniem od przysięgi na konstytucyą odpychał od siebie z szlachetnem oburzeniem, nie chcąc się plamić najlżejszem podejrzeniem o wspólnictwo z najezdniczym rządem. Bardzo dobrze rozumiał położenie, wiedział, że zdrada polityczna w danych stosunkach równałaby się odstępstwu od wiary, że przeniewierzając się zasadzie, wchodząc w transakcye z zaborcami, nie pierwszym byłby Jezuitą, któryby wszedł na pochyłą drogę liberalizmu i religijnego indyferentyzmu, kończącego się apostazyą. Odstraszający przykład miał w swym nauczycielu Passaglii i późniéj w współtowarzyszu zakonnym Curcim. Jakżeż zresztą mógł wchodzić w konszachty z rządem, który grabieżną ręką nie tylko resztki państwa kośc. wraz z stolicą Rzymem zagarnął, lecz nadto i klasztory wywłaszczać i zakonników wypędzać począł? — Również i gmach rzymskiego kolegium zaborczy rząd gwałtem zabrał, a mieszkającym tamże Jezuitom przeznaczył na razie kącik, który im kilka lat późniéj także odjął. W takich stosunkach nie mógł Secchi wahać się i na chwilę spełnić to, co było jego obowiązkiem. Nie oszczędzono mu za to prześladowania. Pierwszy powód do tego nastręczyła międzynarodowa konferencya metrowa 1872 r.

Już w roku 1870 na propozycyą rosyjskiéj akademii i kilku poprzednich konferencyi ustanowioną została międzynarodowa komisya, która starać się miała o zaprowadzenie ogólne miary metrowéj i wynalezienie dokładnéj miary na mierzenie europejskich stopni szerokości i długości. Pierwsze posiedzenie téj komisyi odbyło się 24 września 1872 w Paryżu. Że mąż takiego znaczenia jak Secchi w téj komisyi był powinien zasiadać, rozumiało się samo przez się. Gdy jednak Secchi przedstawił się jako „reprezentant papiezkiego rządu,“ rząd włoski zażądał kategorycznie wykluczenia Secchi'ego z komisyi. Aby usunąć ten przykry dysonans, zaproponowali członkowie komisyi, by Secchi nazywał się po prostu „reprezentantem Stolicy Apost.“ Lecz i to ustępstwo nie zadowolniło piemonckich fanatyków, którzy protest swój ponowili. To „brutalstwo beockie“ oburzyło międzynarodową komisyą do tego stopnia, że wykluczyła ze swego łona włoskich posłów. Później jednak włoskie intrygi dokazały tego, że Secchi'ego nie wybrano do stałéj komisyi.

Takie sa talstwo beockie“ święciło tryumfy, gdy

*) Podobne zebranie odbyło się w rzymskiem kolegium 1611 r. w czasie, gdy wynaleziony teleskop pierwsze odkrył cuda na planetach naszego systemu. Aby wykształconemu światu oznajmić nowo odkryte tajemnice, urządził Jezuita Van Maelcote publiczną konferencyą na auli rzymskiego kolegium, na którą bardzo licznie zebrali się Kardynałowie, Biskupi, Prałaci, książęta, hrabiowie, uczeni. Słynny Galileo Galilei, przebywający wonczas w Rzymie, był także na niéj obecny.

liberalna klika z nienawiści do księży z bezprzykładną beztaktownością wykluczyła O. Secchi z akademii dei Nuovi Lincei, któréj długie lata był przewodniczącym. Utworzone przez księcia Fryderyka Cesi na początku 17 w., pielęgnowało to uczone ciało głównie nauki przyrodzone. Galileo Galilei był jéj członkiem. Po śmierci Cesi'ego akademia, nie mając wiele sił żywotnych, wegetowała tylko. Pół wieku późniéj obudził na chwilę w niéj życie uczony Scarpellini. Pius IX objąwszy rządy, postanowił ją ratować od zupełnego upadku i nie tylko nowe mądre ustawy wypracować kazał, lecz przekazał jéj znaczne fundusze. Secchi należał do niéj od samego początku i był jednym z najruchliwszych jéj członków. Akta akademii zapełnione są uczonemi pracami z pod jego pióra. Przy zaborze Rzymu nowy rząd przyaresztował fundusze akademii i zamienił ją na „królewską"; Secchi i inni zasłużeni członkowie, którzy prace swe w papiezkiem imieniu daléj kontynuowali, w niedelikatny sposób zostali wykluczeni. Również pozbawił rząd zaborczy słynnego Jezuitę pensyi, przysługującéj mu z tytułu członka Collegio fisico. Rok 1873 przyniósł Secchi'emu nowe gorycze. Rząd włoski przedłożył Izbie deputowanych projekt do prawa, dotyczący zniesienia zakonu. Czyż Secchi miał iść znowu na wygnanie? Myśl ta zajmowała go żywo. Obawy swe pod tym względem opisuje w liście (16 kwiet. 1873) do pewnego młodego przyjaciela, który go prosił o wstawienie się do rządu włoskiego o wsparcie dla niego. Ponieważ list ten ówczesne położenie dobrze charakteryzuje, podajemy go w głównych ustępach:

„Smuci mnie twe położenie, a boleść moja tym większa, że nie tylko żadnego wsparcia pieniężnego przesłać ci nie mogę, lecz nadto żadnego kroku celem wstawienia się za tobą uczynić mi nie podobna; nie znasz może tego straszliwego prześladowania, jakiemu podlegają ci, co się nie oddali duszą i ciałem nowemu rządowi, nie tylko by pozostać wiernym sumieniowi swemu, lecz także z powodów wdzięczności i przyzwoitości. Z początku ofiarowano mi wysokie godności i pensye, lecz jedynie dla tego, aby mnie od mego zakonu i św. osoby Ojca św., który był mi zawsze dobroczyńcą i opiekunem, oderwać. Tego rodzaju korzyści pod takiemi warunkami przyjąć nie mogłem i jakkolwiek byliby mnie zwolnili od przysięgi, to już samo obcowanie z nimi byłoby ciężką obrazą Ojca św. Skutkiem tego pozbawiony zostałem wszelkich moich dochodów a nawet pensyi honorowéj, jaką pobierałem jako członek filozoficznego kolegium uniwersytetu, niejako rodzaj dożywocia. Aby utrzymać obserwatoryum, muszę żebrać u Ojca św. o jałmużnę, gdyż Jezuici, których wypędzić i obedrzeć zamierzają, nie mogą innych wydatków ponosić, jak na bieżące potrzeby obserwatoryum, z wyjątkiem kosztów na utrzymanie moje. Los nasz w téj chwili jest więcéj aniżeli kiedykolwiek niepewny i niezawodnie przed końcem roku będę zmuszony obejrzeć się za innem schronieniem, zdala od miejsca, którego sławę usiłowałem podnieść. Lecz cóż to pomoże? Sława to dym, dla mnie zaś jest absolutnie dymem a nawet ciężarem. Podczas gdy zagraniczne akademie zdobią mnie honorowemi tytułami, rzymska królewska akademia dei Lincei wykluczyła mnie. Z tego poznasz, co za dzika nienawiść tutaj panuje. Ponieważ nie chciałem stanąć po stronie rządu i z nim się wdawać (di accommunarmi con loro), nie mogę się nigdzie pokazywać i za innymi się wstawiać. Wiem nawet z pewnością, że moje wstawienie szkodziło tym, za którymi przemawiałem, dla tego że to od Jezuity pochodziło. Powiem ci, że niechęć doszła do takiego stopnia, że gdym podał świadectwa moje w celu pozyskania prawa do nauczania w szkole, bym w razie wypędzenia z kolegium, na mocy prawa, obecnie znajdującego się pod obradami, mógł życie moje utrzymać, do téj chwili odpowiedzi nawet nie otrzymałem, i kazano mi powiedzieć, że my Jezuici ani pod tym względem niczego spodziewać się nie możemy. Boska Opatrzność nie opuści nas przecie, lecz przewiduję złe rzeczy. Zdaje mi się, że położenie moje gorsze jest od twego. Bo w moim wieku w obec nienawiści, jaką dla mnie żywią, nie będę zapewne w możności w własnéj ojczyznie zapracować na kawałek chleba i będę zmuszony iść poraz wtóry na wygnanie do Francyi lub Ameryki. Polecaj mnie Bogu, aby to prześladowanie, jakiego Kościół i wszyscy uczciwi obywatele ze strony bezbożnego i niedołężnego rządu doznają, rządu, który tylko zdolen jest poddanych uciskać podatkami, a inne sprawy państwa w błoto ciągnąć, wnet się skończyło."

Prawo zniesienia zakonu Jezuitów przyjęte zostało przez Izbę. Żaden Jezuita nie mógł się więcéj pokazać w sukni zakonnéj. Największa ich część zamieszkała po domach prywatnych, gdyż całe rzymskie kolegium w imieniu króla uznano za własność państwową. Gdy zbiry rządu zaborczego wdarli się także do obserwatoryum astronom., aby je zabrać na własność rządu, O. Secchi uroczysty przeciw temu gwałtowi założył protest. Oburzenie na rząd włoski, nie tający się z tem, że O. Secchi'ego wyrzuci z obserwatoryum, poczęło w całéj Europie ucywilizowanéj przybierać ogromne rozmiary. Zreflektowało to dość wcześnie rząd, że pozwolił Secchi'emu pozostać — lecz w jakim charakterze? Jako dyrektorowi „papiezkiego obserwatoryum", jak to napisane było przy wejściu do obserwatoryum? Italianissimi tegoby przecie strawić nie umieli! Lecz również stanowcze było postanowienie Secchi'ego nie pozwolić się zdegradować na urzędnika piemonckiego. Obserwatoryum z meblami, instrumentami, dyrektorem, pomocnikami pozostało papiezkiem, jakkolwiek lichą królewską czy narodową otrzymało subwencyą. Że tak się ta sprawa skończyła, zawdzięczać należy zabiegom takiego Selli, Minghettego i Scialoji, którzy za hańbę dla Włoch uważali, gdyby O. Secchi'ego miano gwałtem bez chleba wyrzucić na ulicę. Nie łasce rządowéj, lecz oburzeniu przedewszystkiem Europy przypisać należy, że Secchi mógł spokojnie umrzeć w Rzymie.

Prześladowania lat ostatnich, tysiączne przykrości i boleści podkopały zdrowie Secchi'ego, zrujnowane i tak już przedwcześnie przez nadludzkie wysilenia w poświęceniu zupełnem dla nauki. Obawa o losy obserwatoryum, jego potem i krwią niejako utrwalonego, utrzymywała go wciąż w gorączkowem wzruszeniu. A jeśli znajdywał pociechę i spokój w modlitwie, to nie mógł bez bolesnych wrażeń patrzeć na ciosy, jakie wyuzdana nienawiść Boga i Kościoła miotała na zakony. W ostatnich też latach pozostawiał wykonanie mozolnych prac swym asystentom, sobie zachowując tylko główny nadzór i kierunek. Ponieważ jednak przywykł do pracy, oddał się z tym większą gorliwością literackim zajęciom. Dla tego w interesie nauki śmierć jego przedwczesna nie może być dostatecznie opłakana, gdyż właśnie w ostatnich latach życia rozpoczął z olbrzymiego, przez lat 25 nagromadzonego materyału obserwacyjnego wyciągać wymagane przez naukę wnioski teoretyczne, któremi do dokładniejszego poznania natury nadzwyczajnie byłby się przyczynił. Odnosi się to zwłaszcza do bardzo ważnéj pracy o „rzymskiéj meteorologii", która go zajmowała, gdy śmiertelna choroba rzuciła go na łoże. Od r. 1876 siły niknąć poczęły, w r. 1877 groźne znaki bliskiego końca coraz natarczywiéj się pojawiały. Przeczuwał od dawna, że śmierć niedaleka, śmiało patrzał jéj w oczy i gotować się na nią począł. Zbawienie duszy, troska o wieczność, oczekiwanie sądu Bożego stanowiło odtąd główny przedmiot jego zajęć. Otoczenie budowało się nadzwyczaj jego silną ufnością w Bogu, niezłomną cierpliwością, dziecięcą pobożnością i poddaniem się woli Bożéj. Często otaczający go do łez bywali wzruszeni, gdy ich pokornie prosił o przebaczenie błędów.

Cały świat troskał się o życie wielkiego astronoma. Codziennie ogłaszały większe dzienniki europejskie lekarskie buletyny. Cóż się stanie z obserwatoryum, gdy jéj założyciel umrze? Czyż się nie stanie pastwą łupiezkiego systemu piemonckiego, któremu żadna przysięga nie jest świętą? każdy stawiał sobie te pytania, a z pewnością nie ostatni Secchi sam. Wiedział, że dalsze istnienie obserwatoryum złączone jest z jego osobą, że z jego śmiercią narażone będzie na największe niebezpieczeństwo, że wpadnie w ręce uzurpatorów. Czynił wszystko co mógł, aby odwrócić fatalny los; drżącą ręką wystósował list do króla Humberta, niedawno na tron wyniesionego, aby bronić swych praw własności do obserwatoryum. Król dał uspokojające zapewnienia, Secchi mógł spokojnie umrzeć. Raz jeszcze pochwycił za pióro, po raz ostatni, by spisać swą ostatnią wolą i rozporządzenia, w których długoletniego wiernego asystenta O. Ferrari spadkobiercą swego obserwatoryum, jako też wszystkich tamże znajdujących się instrumentów ustanowił. Gdyby był wiedział, co się stało później, — z jakiemi bolesnemi uczuciami byłoby mu przyszło żegnać się ze światem! W żywéj zapewne jeszcze u wszystkich pamięci, jak zaledwie w rok po jego śmierci żandarmi piemoncey wdarli się do obserwatoryum, następcę Secchi'ego w imieniu króla gwałtem na ulicę wyrzucili i to w tym samym czasie, gdy tenże rząd z obmierzłą obłudą posąg Secchi'ego pomiędzy statuami sławnych Włochów na Monte Pincio ustawić kazał.

Pius IX wypytywał się z wielką troskliwością o przebieg długiéj choroby „swego syna“, jak często Secchi'ego nazywał. „O. Secchi był sercu memu zawsze drogi,“ mówił jeszcze krótko przed swą własną śmiercią, „jest on godny syn św. Ignacego.“ Inną razą, dowiadując się o stan zdrowia astronoma, wyrzekł Papież Pius: „Jest to prawdziwy zakonnik, znakomity Jezuita, tak uczony a jednak tak pokorny.“ Któż byłby się spodziewał, że Secchi swego mecenasa i kochającego go Ojca przeżyje! — Ostatnie rozmowy Secchi'ego z otoczeniem obracały się wyłącznie około Boga i boskich rzeczy. Podczas gdy jego śmiertelna powłoka na ziemi coraz więcéj zamierała, duch jego unosił się w wyższych sferach niebieskich. W obliczu śmierci, gdy niknie blask wszelkich dóbr ziemskich, zapewniał O. Ferrari'ego niejednokrotnie, jak szczęśliwym się czuje, że może umrzeć, gdyż chwałę Bożą pomnażać, Jego Kościół św. bronić i wywyższać było jedyną prawdziwą pobudką jego mozolnych badań. „Cudowną była,“ tak mówi wyraźnie doniesienie o śmierci przez astronoma rzymskiego obserwatoryum pisane, „radość jego duszy i duchowe poddanie, z jakiemi znosił najgwałtowniejsze bóle, cudowne uczucia chrześc. pobożności, z jakiemi od początku swéj choroby przyjmował pociechy św. religii. Najmilszą jego rozmową było zapewnianie, że w całem życiu i w całéj naukowéj karyerze do żadnego innego celu nie dążył, jak czcić Kościół katolicki, bronić i udowodnić jak najwidoczniéj, że naukę i chrześc. pobożność zupełnie ze sobą pogodzić można.“ Nad wieczorem dnia 26 lutego 1878 oddał Secchi duszę swą Bogu. Secchi nie żyje! wiadomość ta smutna rozbiegła się lotem błyskawicy po całem mieście, telegraf rozniósł ją po całym świecie. Wszystkie wyższe umysły uczuły wielką stratę dla nauki przez śmierć jednego z najszlachetniejszych, najpracowitszych i najzdolniejszych badaczów. Podczas gdy wszystkie znaczniejsze dzienniki, jakiéjkolwiek politycznéj lub religijnéj barwy, rozpisywały się o wielkiem znaczeniu Secchi'ego w naukach przyrodzonych, nowy Namiestnik Chrystusowy Leon XIII w wymownych słowach na audyencyi, udzielonéj akademii tyberyńskiéj, któréj Secchi przewodniczył, dał wyraz gorżkiéj boleści, jaką i jemu sprawiła strata tak wielkiego Włocha i cnotliwego zakonnika. Na nabożeństwie żałobnem w kościele rzymskiego kolegium zebrała się obok mnóstwa ludu wielka liczba dostojników duchownych i świeckich: kardynałowie, prałaci, ministrowie, uczeni, profesorowie, najwyżsi urzędnicy, szlachta, akademie i kolegia. Ciało pochowano na cmentarzu św. Wawrzyńca za murami w grobowcu Jezuitów; w drugim rzędzie sarkofagów na lewo od wejścia oznaczone liczbą XXXVIII jest miejsce, gdzie śmiertelne szczątki nieśmiertelnego Secchi'ego oczekują dnia zmartwychwstania. Żaden pomnik, żaden marmur, żaden nagrobek nie zdobi miejsca ostatniego spoczynku męża, którego imię zapisane jest niezatartemi głoskami w księdze postępu i rozwoju nauk.

Obok innych wielkich zasług jedną z największych Secchi'ego jest zbicie twierdzenia, dziś tak często i lekkomyślnie podnoszonego przez licznych badaczów przyrody, że tam, „gdzie poczyna się wiara, ustaje nauka“*), że wiara i wiedza tak są ze sobą niezgodne jak ogień i woda, że kto chce być badaczem natury, ten musi przestać być wierzącym chrześcianinem. Takie ostre przeciwieństwo przypuścić można wtenczas tylko, gdy się albo rozumowi ludzkiemu przypisuje atrybut wszechwiedzy, albo też gdy się granicę zmysłowych doświadczeń stawia jako granicę wszelkiego poznania. W pierwszym razie ubóstwia się rozum ludzki, w drugim zezwierzęca: jedno i drugie nie jest ludzkie i dla tego nienaturalne i w najgłębszéj swéj istocie nieprawdziwe. Racyonalizm jak i materyalizm jest ostatecznie niczem innem jedno zuchwałym zamachem na rozum ludzki. Ten tylko, kto to, co jest ogólnie ludzkiem, z natury danem na łożu prokrustowem systemu naprzód już ułożonego rozciąga i zamiast obrazu prawdziwego, naturalnego wymarzy sobie karykaturę tylko ludzkiego rozumu, dochodzi do rozbratu z wiarą; gdyż wiara żąda natury za podstawę, a odpycha wszelką nienaturalność.

Antagonizm pomiędzy wiarą a nauką nie jest naturalny lecz sztuczny. Nie wypływa on z wewnętrznéj istoty nauki lub wiary, lecz ma swe korzenie w sercu tego, który sądzi, że taki konflikt uznać musi. Niemożebność przeciwieństwa pomiędzy obydwoma sposobami poznania można udowodnić na podwójnéj drodze: apryorycznéj i aposteryorycznéj. Pierwszy dowód wnika w istotę wiary i wiedzy i pokazuje, że nie może być pomiędzy nimi żadnéj sprzeczności, gdyż obydwie wypływają z jednego i tego samego źródła prawdy, która w ostatniéj instancyi Boską jest istotą. Prawda z prawdą sprzeczać się nie może; wszelka wiedza pochodzi z Boga, w którym jedynie w swéj całości jako w niepodzielnym, nieskończenie intenzywnym punkcie światła jest skoncentrowana. Ponieważ wszelka wiedza jest tylko odłamkiem i w wielu punktach ograniczona szrankami, których ludzki rozum sam z siebie nigdy przełamać nie jest zdolny, musi być ponad i po za rozumem inne jeszcze pole prawdy, którego istnienie Bóg nam wprawdzie objawić może, do którego wnętrza jednak słaby nasz rozum z jasnem pojęciem wedrzeć się nie zdolen. Takiem jest pole wiary ze swemi religijnemi tajemnicami. Prawda, w którą się wierzy, jest tak dobrze prawdą jak prawda, którą się wie: tylko w sposobie poznania się różnią. Wiara zatem nie zwraca się, jak marzy Häckel, „do poetyzującéj wyobraźni, natomiast wiedza ma swój początek w rozpoznającym rozumie człowieka;“ lecz wiara tak samo jak i nauka zwraca się do rozumu, z tą tylko różnicą, że prawdę niezrozumiałą w jéj wewnętrznym związku, bez pytania się o wewnętrzne jéj powody, dla nieomylnéj powagi Bożéj przyjmuje, gdyż wie, że Bóg ani kłamać, ani też okłamanym być może.

Rzekomą niezgodność pomiędzy wiarą i wiedzą zbija namacalnie historya, wielkie historyczne postaci, mężowie nauki wszystkich wieków. Właśnie najwięksi uczeni byli

*) E. Häckel. *Natürliche Schöpfungsgeschichte.* Berlin 1875, str. 8. Dubois Reymond. *Die sieben Welträthsel.* Vortrag bei der Leibnitz-Feier in Berlin 1880.

często najmocniéj wierzącymi chrześcianami, nie tylko filozofowie, juryści, historycy, lecz przedewszystkiem badacze przyrody. Czyż Frańciszkanin Roger Bako (1214—1292) nie był tak samo wielkim przyrodnikiem jak wierzącym zakonnikiem? Twórca empirycznéj metody Bako von Verulam odznaczał się tak głęboką wiarą, że go słusznie młotem ateizmu i materyalizmu nazywać można. Co się zaś tyczy świetnego peryodu ścisłych i empirycznych nauk, potrzeba tylko wspomnieć Linneusza, Cuviera, Newtona, Leibnitza, Ampère'a, Agassiza i tylu innych, w których wiara z nauką zdają się rywalizować. I ten chwalebny łańcuch, sięgający aż do tronu Bożego i tam przymocowany, którego dalszym ogniwem jest O. Secchi, ciągnąć się będzie aż do końca czasów. „Wiara wie i uczy, pisze ks. Moigno w żywocie Secchi'ego, że od prawdziwéj nauki niczego lękać się nie potrzebuje, od nauki, która wielką się stała, do stanu absolutnéj doszła pewności: prawdziwa nauka jest uzupełnieniem ducha, jak świętość jest uzupełnieniem serca. Nie, wiara nie jest nieprzyjaciółką nauki. Bo któż wierzył z szlachetniejszemi uczuciami w dogmata wiary, w rzeczy nadprzyrodzone, aniżeli Secchi? I któż był równocześnie większym przyjacielem nauki, więcéj wtajemniczonym we wszelkie nauki, aniżeli on? Całe swe życie dla nich poświęcił; wszystkie ich tajemnice pragnął zbadać.“

Secchi jest kaznodzieją na puszczy nowoczesnego badania przyrody, jest zaprzeczeniem racyonalizmu, co się z Bogiem równać chce i materyalizmu, zniżającego się do zwierząt. Swoim współtowarzyszom w naukach wskazuje, jako wymowne kazanie, na światło wiary i chrześciaństwa, bez których najdumniejsza nauka tylko po omacku w ciemnościach błądzi. Jego wskazówki są tak zrozumiałe, jego mowa tak jasna i przenikliwa, że owi uczeni, którzy mimo tego upomnienia na drodze niewiary z uporem błądzą „żadnego uniewinienia nie mają“ (sunt inexcusabiles).

O ekskomunikach.

(Ciąg dalszy).

b) Et ad hoc recurrentes ad forum saeculare, ejusque mandata procurantes, edentes, aut auxilium, consilium, vel favorem praestantes.

1. *Recurrentes.* Opierając się na ścisłéj interpretacyi tekstu, powiedzieliśmy poprzednio, że przeszkadzanie wykonywaniu juryzdykcyi bez osiągnięcia skutku nie ściąga klątwy; stosując się do tych samych reguł, dochodzimy do odmiennéj konkluzyi, gdy chodzi o odwoływanie się do władzy świeckiéj przeciw juryzdykcyi kościelnéj. Wyrażenie *recurrentes* mówi tylko o akcyi odwoływania się do władzy świeckiéj, czy ztąd skutek jaki nastąpił, czy nie. Samo zatem usiłowanie spowodowania władzy świeckiéj do przeszkodzenia juryzdykcyi duchownéj jest zamachem na jéj cześć i wyroki. Tymczasem niektórzy komentatorowie twierdzą, że klątwa spada dopiero, gdy ten rekurs był skuteczny i powołują się na literę prawa „recurrentes ad forum saeculare ejusque mandata procurantes;“ partykuła ejusque, mówią, jest łącznikiem (copulativa) a ztąd spełnienie obydwóch aktów złączonych w tekscie wymagane jest do kary.

My odpowiadamy: 1, że wyrażenie ejusque jest synonimem wyrażenia użytego w bulli *In coena Domini*. Interpretacya nasza ma za sobą dwie decyzye: z 5 lipca 1862 i 8 sierpnia 1863, w których Kongregacya odpowiada: „Consulant conscientiae suae ad *recursum* ad laicam potestatem“, bez pytania się, czy apelanci otrzymali od sądu cywilnego jakikolwiek wyrok. 2. Tłomacze zgodni są w twierdzeniu, że konjunkcya *et* w tekscie „Impedientes.... *et* ad hoc recurrentes ad forum saeculare“ jest disunctiva. Jeśli w pierwszym razie jedynie przypisać należy *et* znaczenie rozłączające, nie ma powodu w drugim razie uważać je za łączące. Takiego samego zdania była Kongregacya. Nadto słowo *recurrentes* ma znaczenie ścisłe, inne od słowa *procurantes;* oznaczają one dwie akcye odrębne, mogące istnieć niezawiśle od siebie; chcieć zmieniać w odstępie o dwa wiersze znaczenie jednéj i téj saméj partykuły, byłoby to otwierać na rozścież drogę do dowolnych interpretacyi i wnosić zamięszanie do kwestyi jak najjaśniejszych. Co więcéj, gdyby rekurs do władzy świeckiéj, jeśli podlegać ma klątwie, musiał być skuteczny, jego wymienienie w artykule konstytucyi byłoby zbyteczne, gdyż rekurs skuteczny jako przeszkoda w wykonaniu juryzdykcyi przewidziany jest w pierwszem zdaniu artykułu: „Impedientes directe vel indirecte...“ A więc sam fakt apelacyi od juryzdykcyi duchownéj do władzy świeckiéj stanowi przewinienie, przewidziane przez literę i ducha konstytucyi.

2. *Ad forum saeculare.* Według prawodawstwa, jakie znalazło wyraz w bulli *In coena Domini*, przez forum saeculare rozumiano tylko trybunały cywilne i tylko apelacya przeciwko wyrokom sądu duchownego podlegała klątwie. „Impediunt, quominus sua jurisdictione ecclesiastica *contra quoscumque* utantur... ad cancellarias et alias curias saeculares recurrunt.“ Dzisiaj wyrażenie ogólne nowéj konstytucyi obejmuje także apelacyą do władz prawodawczych, administracyjnych lub sądowych: jest to forum saeculare w całéj rozciągłości, postawione w przeciwieństwie do forum ecclesiasticum. Nie ulega wątpliwości, że tak zw. *appels comme d'abus*, potępiane zawsze od pierwszéj chwili swego pojawienia się przez kuryą rzymską, podpadają pod aplikacyą niniejszego prawa, również ustanowione we Francyi *conseils academiques*, jako też ci, którzy do tych rad się odnoszą po wyroki na dyrektorów szkół katolickich i domagają się od nich zamknięcia domów zakonnych, gdzie się młodzież wychowuje wedle zasad Kościoła. Misya nauczania stanowi w Kościele część esencyonalną juryzdykcyi duchowéj, tak samo jak ustawodawstwo i sądy; nauka należy do tych obowiązków, jakie Kościół ze względu na zbawienie wieczne dusz wiernych spełniać musi. Ztąd rady akademickie, przeszkadzające w sposób skuteczny wykonywaniu juryzdykcyi kościelnéj, podpadają razem z tymi, którzy się do nich odnoszą po decyzye, jakoby po wyroki sądowe, surowym karom kanonicznym. „Generalis est (haec excommunicatio) ratione jurisdictionis ecclesiasticae, proindeque effectum suum obtinet, in *quocumque gradu* impediatur exercitium jurisdictionis, sive ordinariae, sive delegatae, tum interni fori, sive sacramentalis, sive *extrasacramentalis*, tum externi fori, sive judicialis et contentiosi, *sive extrajudicialis et gratiosi*“[1]).

3. Według wyrażenia bulli *In coena Domini* egzekutorowie wyroków władzy świeckiéj popadają również w klątwę: „eos quoque, qui haec exequuntur.“ Rozporządzenie to nie weszło do nowéj konstytucyi, a więc dzisiaj zastósowywać go nie można. Natomiast adwokaci i inni agenci, nadużywający swych funkcyi, aby prowokować procesy, wyroki lub narady, mające na celu zamachy na swobodne wykonywanie juryzdykcyi kościelnéj (mandata procurantes), sędziowie, radzcy, co sądzą i wydają wyroki (edentes mandata), popadają wszyscy w klątwę. Artykuł dodaje: *„aut auxilium, consilium vel favorem praestantes.“* Ponieważ każdy z tych wyrazów oznacza różny sposób kooperacyi, konieczna określić ich znaczenie i doniosłość. *Auxilium praestantes* oznacza tych wszystkich, co w jakikolwiek sposób dopomagają do popełnienia występku: „quomodolibet quis auxilium et opem *scienter* tulerit alteri... incidit in excommunicationem“[2]). Ztąd wszyscy, którzy głosami swemi,

[1]) Const. *Apost. Sedis* comment. illustra, Claromon, Ferrandi art. VI p. 56. — [2]) Disput. de Censur. eccl. p. 626.

rozprawami lub pismami zachęcają do aktów zbrodniczych, przewidzianych w naszym artykule; wszyscy co pracują nad utworzeniem praw, dekretów lub wyroków prześladowczych, którzy dostarczają argumentów i wywodów do sądów niegodnych, poddają pozór do gwałtów, ściągają na siebie ekskomunikę. W każdym razie spada cenzura za tę kooperacyą wtenczas dopiero, gdy a k t g ł ó w n y został dokonany; gdy zaś z jakiegokolwiek powodu zamach nie przyszedł do skutku, kooperatorzy niżsi, pomimo że ich postępowanie jest grzeszne, nie popadają w klątwę. Jest to nauka ogólna u kanonistów tak przed jak i po ogłoszeniu konstytucyi *Apostolicae Sedis*. Celem bliższego wyjaśnienia podajemy przykład ze stosunków francuzkich. Po wypędzeniu zakonników, adwokaci podejmowali obronę administracyi przed sądami pierwszéj instancyi, dopomagali tym, co się udawali do forum świeckiego przeciw prawom duchownym, tym co sobie z juryzdykcyi kościelnéj szydzili — byli zatem *auxilium praestantes*. Mimo to jednak sądzimy, że z tego powodu adwokaci ci ekskomuniki nie ściągnęli na siebie, gdyż w niezmiernéj większości sądów pierwszéj instancyi nie mógł rząd pozyskać wyroków pomyślnych. Akcya główna zatem nie przyszła do skutku, aktorowie drugorzędni uniknęli cenzury. Co innego w trybunale konfliktów. Tam rząd i adwokaci ministeryalni wygrali, warunki, wymagane przez prawo kościelne do popadnięcia w cenzury, były spełnione, a więc wszyscy popadli w klątwę, gdyż do nich zastósować nie można deklaracyi św. Inkwizycyi z 1 lutego 1871.

Consilium praestantes. Pod tym względem domagają się komentatorowie, aby rada wpływała w sposób skuteczny na agenta egzekutora. Gdy więc doradzca skłonił swem przedstawieniem wahającego się agenta głównego do czynu uwłaczającego juryzdykcyi kośc., lub gdy ten agent, zdecydowany już zkądinąd, otrzymał od doradzcy wskazówki, jak wykonać egzekucyą, doradzca popada w klątwę. W razie wątpliwości rzeczywistéj i ugruntowanéj co do wpływu, jaki doradzca wywarł na postanowienie głównego agenta, przychylamy się do opinii łagodniejszéj, na mocy zasady: „odia sunt restringenda.“ Tak samo, gdyby nastąpiła rewokacya złéj rady, jeśli instygator uczynił wszystko, co w jego siłach, aby cofnąć spełnienie aktu zbrodniczego, sądzimy, że i w takim razie nie spada nań cenzura. Jest to także opinia licznych i bardzo poważnych teologów. Polega ona na dwóch motywach: raz że nie ma tu wymaganego nieposłuszeństwa (contumacia), drugi raz, że po odwołaniu rady akt grzeszny może być tylko przypisany przewrotności głównego agenta.

Favorem praestantes. Prawodawca ściga tutaj akta dążące do sprzyjania lub ułatwiania zbrodniczych czynów powyżéj wymienionych: przeszkoda w swobodnem wykonywaniu juryzdykcyi duchow., apelacya do forum świeckiego. Ten, który ułatwia występek, może wpływać na agenta egzekutora w dwojaki sposób: p o z y t y w n i e, przez zalecanie, pochwały, obietnice, zapewnienie opieki i bezkarności; n e g a t y w n i e, nie sprzeciwiając się popełnieniu zbrodni, acz może, a więc powinien to uczynić. Komentatorowie nie wahają się rozciągnąć klątwy na pierwszy przypadek; co do drugiego mamy następujący ścisły tekst dekretalów: „Ne autem solos violentiae hujusmodi auctores aliquorum praesumptio existimet puniendos, facientes et *consentientes* pari poena plectendos catholica condemnat auctoritas. *Eos delinquentibus favere interpretamur*, qui, *cum possint*, manifesto facinori desinunt obviare“*).

To są przypadki, do których się odnosi artykuł VI i w których klątwa jest s p e c y a l n i e z a s t r z e ż o n a Papieżowi.

*) Cap. Quantae XLVII, De sentent. excom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwestye teologiczne.

Kwestye moralne dotyczące polowania. Coraz częściéj można słyszeć skargi na wzmagającą się pomiędzy ludem naszym z dniem każdym namiętność polowania, która nie szanuje żadnych praw własności. Że o tem w okolicach i parafiach, w których kłusownictwo grasuje, pasterze dusz lud swój o niegodziwości téj namiętności pouczać powinni, nie ulega wątpliwości. Jakie są pod tym względem zasady moralne?

O d p. W kwestyi polowania trzeba i prawa państwa i prawa przyrodzone uwzględniać. Prawo państwa ustanawia, kto ma lub mieć może prawo polowania i broni tego prawa przed pogwałceniem groźbą kar. Władza państwa jest uprawniona do wydawania takich ustaw propter bonum commune, bo gdyby każdy mógł polować, gdzie mu się podoba, wnetby zmarniała wszelka dziczyzna i osobiste niebezpieczeństwo byłoby zagrożone. Obok państwa ma w téj sprawie do mówienia prawo przyrodzone ze swemi zasadami co do słuszności i sprawiedliwości i załatwia niektóre kwestye, których ustawy państwa nie poruszają. Kwestye przez moralistów rozjaśniane są następujące:

1. C z y g r z e s z y t e n, k t o b e z p o z w o l e n i a w ł a ś c i c i e l a p o l o w a n i a n a j e g o t e r y t o r y u m z a b i j a d z i k ą z w i e r z y n ę? Na pytanie to odpowiadają twierdząco najznakomitsi teolodzy, jak Medina, Molina, Lugo, Lessius, Reiffenstuel, Sporer i inni. Kto posiada prawo do polowania czy za zapłatę, czy jako właściciel na pewnem terytoryum, ma wyłącznie prawo polowania na tem terytoryum i dla tego każdy, kto to prawo gwałci, grzeszy przeciwko zasadom sprawiedliwości. Mówią zwykle ludzie, że prawa co do polowania nie zobowięzują pod grzechem, lecz są mere poenales. Przyznać można, że niektóre państwowe rozporządzenia co do polowania jak np. zakaz ubijania lub chwytania w pewnym czasie pewnych zwierząt lub ptaków dzikich, mają charakter tylko karny i nie zobowięzują pod żadnym grzechem; można także zgodzić się na to, co niektórzy teolodzy twierdzą, że w krajach, gdzie prawo polowania nie jest wyłączone dla pewnych osób, polowanie in silvis communibus zakazane statutami gminnemi jest karygodne, ale nie grzeszne. Można o tem łagodniéj sądzić dla tego, że tu chodzi tylko o ludzkie, jakkolwiek pożyteczne rozporządzenia i przepisy, na taką interpretacyą zezwalające. Lecz nieprawne polowanie na terytoryum, na którem ustawy państwa jednéj lub kilku osobom wyłącznie prawo polowania przyznają, nie jest tylko przekroczeniem ludzkiego, lecz głównie pogwałceniem prawa przyrodzonego, jako pogwałcenie sprawiedliwości, a co się prawu przyrodzonemu sprzeciwia, jest grzechem. Od tego, który to prawo posiada, zależy, czy chce je komu innemu w części lub zupełności ustąpić, czy pozwoli komu innemu na swem terytoryum polować wedle zasady: qui libet jure suo cedere potest — i scienti et volenti non fit injuria.

2. C z y m y ś l i w y u b i j a j ą c y z w i e r z y n ę n a o b c e m p o l u z o b o w i ą z a n y j e s t d o r e s t y t u c y i? Tak, jeśli bez pozwolenia tego, co ma prawo polowania, strzelał, gdyż jus ejus strictum pogwałcił. Jus strictum est facultas aliquis habendi vel agendi, quod per se ordinatur ad proprium commodum, — jest to więc uprawnienie jakiéjś osoby do posiadania lub czynienia czegoś, co przynosi mu korzyść. Takie prawo posiada każdy właściciel polowania. Myśliwy nieuprawniony to prawo gwałci, gdy kradzie zwierzynę, a więc do restytucyi jest obowiązany.

3. C o i i l e m u s i z ł o d z i e j z w i e r z y n y r e s t y t u o w a ć? *a*) Gdy zwierzyna zabita została w ogrodzonym i zamkniętym zwierzyńcu, zobowiązany jest restytuować właścicielowi tyle, ile ubita zwierzyna jest warta. *b*) Jeśli ubita została na wolnem polu lub w otwartym lesie, nie potrzebuje całéj ceny restytuować, gdyż zabite zwierzę nie było jeszcze własnością właściciela polowania; lecz ponieważ tenże wyłączne prawo posiada do strzelania na swem polu dziczyzny i może

mieć nadzieję ubicia jéj, nie ulega wątpliwości, że nieuprawniony myśliwy musi szkodę wynagrodzić. Lecz ponieważ jus ad rem mniejszéj jest wartości aniżeli jus in re i nadzieja posiadania pewnéj rzeczy nie znaczy tyle, co rzeczywiste jéj posiadanie, moraliści przyjmują mniejszą połowę rzeczywistéj wartości ukradzionéj rzeczy jako należną restytucyą. A więc mniejszą połowę wartości ubitéj zwierzyny musi jéj nieprawny przywłaszczyciel właścicielowi wynagrodzić. Obowiązku restytucyi nie ma ten, ktoby mógł słusznie przypuszczać, że właściciel polowania nic przeciwko temu mieć nie będzie (w takim razie też nie ma i grzechu); gdy wiadomo, że właściciel polowania jako szlachetny mąż, książę kraju żądać nie będzie restytucyi (principes non solent talem restitutionem curare, sed sufficit illis, ut deprehensi poenam luant, mówi Lessius z Mediną); jeśli przypuszczać można condonationem restitutionis, gdy się o nią prosić będzie; jeśli kłusownika chwytają na gorącym uczynku i restytucyi od niego nie żądają. Również za zwolnionego od restytucyi można uznać tego, kto małych kradzieży się dopuszczał a ztąd małą szkodę wyrządził („potest reputari non esse omnino contra voluntatem ejus, qui in parvo injustum patitur: puta si auferat aliquis alicui tale, de quo probabile est, quod ille non laedatur, nec ei displiceat“, mówi ś. Tomasz Summa theol. 2. 2. q. 59 a. 4 ad 2). Ztąd się pokazuje, że spowiednik w wielu razach przy przekroczeniu praw co do polowania nie potrzebuje nastawać o restytucyą, któréj zresztą i wtenczas żądać nie potrzebuje, gdy rzeczywiście do restytucyi zobowiązany in bona est fide i upomnienie prawdopodobnie bez skutku pozostanie, ne peccator materialis fiat formalis.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów, dotyczący ołtarza Różańcowego.

Na ołtarzu Bractwa Różańcowego ma się znajdować statua lub obraz Najświętszéj Maryi Panny z tajemnicami Różańca świętego. Kongregacyi św. przedłożono wątpliwość, czy to warunek konieczny do pozyskania odpustów, a więc i do tego, by ołtarz był uprzywilejowany, jaki to przywiléj dla zmarłych członków Bractwa Różańcowego mają ich ołtarze? Św. Kongreg. odpowiedziała 26 marca 1881, stósownie do dawniejszego dekretu (z 23 września 1845), *negative.*

Piśmiennictwo kościelne.

De impedimentis matrimonium dirimentibus, ac de processu judiciali in causis matrimonialibus notiones et disceptationes canonicæ ad usum præsertim ecclesiasticorum judicum et parochorum, tum occidentalis, tum orientalis Ecclesiæ cum appendice documentorum. Studio Josephi Mansella J. U. Dr. S. C. de Propaganda fide pro rituum orientalium negotiis officialis, apostolicæ cancellariæ subsumistæ. Romæ ex typogr. polygl. S. C. de Propag. fide. 8vo str. 445. Faktem jest, że z różnych krajów katolickich nadchodzi do św. Kongr. rzymskich, jak do św. Officium, Propagandy, Kongr. Soboru wielka liczba procesów małżeńskich w drodze apelacyi, tak niezupełnych i nieformalnych, że Kongregacye muszą odsyłać napowrót akta procesowe i dawać interesentom wskazówki i instrukcye co do sposobu przeprowadzenia procesu. Nadto liczni misyonarze na Wschodzie i pozamorscy nie mają zawsze pod ręką dostatecznych materyałów w celu wyjaśnienia niektórych zawiłych kwestyi małżeńskich i należytego zredagowania procesu. Dziełem powyższym pragnie Mansella zaradzić téj potrzebie i niedogodnościom. W 1éj części (cap. 1—5) mówi o przeszkodach małżeńskich, z których procesa wypływają; w 6 rozdz. traktuje w 5 artyk. de foro competente in causis matrimonialibus, de accusatione et testificatione, de modo conficiendi processum judicialem et de probationibus per illum rite exquirendis, de processus publicatione i de sententia re judicata querela et appellatione. Druga część obejmuje cztery ważne vota w procesach o nieważność małżeństwa, któremi autor sam się zajmował, gdy spełniał funkcye kanonisty przy św. Kongr. Soboru. W końcu podaje autor 9 ważnych dokumentów Stolicy św.

Jus Canonicum juxta ordinem Decretalium recentioribus Sedis Apostolicae decretis et rectae rationi in omnibus consonum Auctore E. Grandclaude vicario generali, doctore in sacra theol. et in jure can. 3 tomi. Parisiis apud Victorem Lecoffre, editorem Rue Bonaparte 90. Cena 24 fr.

Dzieło to przedstawia prawo kanoniczne według tytułów dekretałów Grzegorza IX (tak samo ułożone są prawa i przepisy naszych synodów w niedawno wydanych u nas Decretales). Autor powołuje się pod tym względem na przykład słynnego kanonisty de Angelis, który w dziele swem *Praelectiones juris canonici* materyał tak samo obrabia. Układ ten o tyle lepszy od innych nowszych, że się opiera na dawniejszych tak znakomitych dziełach i podziałach i nie zależy od subjektywnego pojęcia autora, które tylko zamięszanie wprowadza. W opracowaniu swojem uwzględnia autor głównie Schmalzgruebera, nie pomijając także innych dawniejszych i nowszych kanonistów. Prawo obecnie zobowięzujące obszernie jest wyłożone i wszelkie nowsze konstytucye papiez. i decyzye rzymskich Kongregacyi należycie uwzględnione. Autor stawia naprzód pojedyncze kościelne zasady, wyciąga ztąd wnioski i podaje powody i dowody. W kwestyach spornych obszernie argumentuje pro i contra i zawsze prawie dobrą wydaje decyzyą. Najlepszy duch kościelny przenika tę księgę, która nadto tak jest praktyczną, że bodaj zajdzie kiedy przypadek, któregoby z książką tą w ręku nie można rozstrzygnąć. W dodatku podaje autor ważne pap. rozporządzenia i liczne dekreta Kongregacyi rzymskich.

Praxis fori ecclesiastici ad præsentem ecclesiæ conditionem accomodata auctore Pacifico Pierantonelli, curiæ romano advocato, canonico s. Mariæ trans Tiberim, ordinis Caroli III equite torquato et cubiculario SS. D. n. Leonis PP. XIII. Romae, Befani 1883. 285 str. 8vo. Cena 2,80 *M.*

Liczba książek pod tym tytułem z dawniejszych czasów cały legion. Lecz ponieważ wszystkie są przestarzałe, pożądane jest przedstawienie dzisiejszéj praktyki sądów duchownych. Dzieło takie może napisać ten tylko, kto dokładną znajomość teoryi i praktyki zwłaszcza rzymskiéj w sobie łączy. Książka jednak powyżéj wymieniona nie odpowiada zupełnie potrzebom; tytuł zapowiada więcéj aniżeli książka daje, bo tylko część kościelnego sądownictwa: procesa karne duchownych i to tylko sumaryczne wedle instrukcyi Kongreg. Bisk. i Zakon. z 11 czerwca 1880 obejmuje. O postępowaniu w sprawach małżeńskich, beneficyalnych, o apelacyi a wreszcie o procesach w obec rzymskich władz i Kongregacyi nie ma tam ani słowa. Jest to więc co do treści mniéj więcéj podobna przez nas już wspomnianéj książce, wydanéj w niemieckim języku przez Drostego. Pracę swą dzieli autor na 7 części. W pierwszych dwóch tytułach są uwagi ogólne, przedwstępne o sądownictwie kościelnem, w trzecim rozwodzi się o jeneralnéj i specyalnéj inkwizycyi, w 4tym jest mowa o stosunkach prawnych tak zwanych proboszczów amovibiles (desservants — misyonarze); w 5tym tytule przedstawia całą procedurę procesową, sumaryczną na podstawie starych autorów. Tytuł 6 traktuje o cenzurach, 7my i ostatni o wyrokach ex informata conscientia. Do pomocy używał autor dzieł: Barbosy, de Luga, Pellegrini'ego, Monacelli'ego, van Espena i Bouixa.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. W sobotę zeszłą święcił jubileusz 50-letniego kapłaństwa członek tutejszéj Kapituły metropolitalnéj, JW. ksiądz kanonik Michał Sibilski. Mszą św. uroczystą odprawił w kościele Przemienienia Pańskiego, gdzie przed laty 50 po raz pierwszy Ofiarę bezkrwawą sprawował. Prześw. Kapituła złożyła Jubilatowi w darze obraz olejny w pięknych złoconych ramach św. Michała, wykonany przez artystę Bulewskiego. Duchowieństwo katedralne i miejskie składało w piątek i sobotę powinszowania, liczne nadto życzenia otrzymał Jubilat w listach i telegramach. Wieczorem w sobotę wręczył mu w imieniu rządu prezes policyi tutejszéj p. Colmar order orła czerwonego 4téj kl. Dziwna, że rząd, uznając liczne zasługi Jubilata przez lat 50 w pracy pasterskiéj, w urzędzie dziekańskim położone, honorową oznaką go zaszczyca, a zapomina, iż temu samemu zasłużonemu kapłanowi, w usługach dla społeczeństwa zgrzybiałemu od lat dziesięciu należnéj pensyi nie wypłaca. Jakżeż to pogodzić? — W archidyecezyi naszéj polecają księża tu i owdzie dla szkół parafialnych katechizmy nowo się pojawiające a usuwają katechizm dyecezalny przez Najprz. Arcypasterza nakazany. Niedawno temu cały nawet dekanat uchwalił na kongregacyi, aby przy nauce dzieci używać nadal katechizmu, wydanego świeżo przez jednego z księży dyecezalnych. Chociażby inne katechizmy nie wiedzieć jakiemi zaletami przewyższały katechizm dyecezalny, nikt na swoją rękę nie ma prawa usuwać tego, co zwierzchnik dyecezalny dla zaprowadzenia jednostajności w nauce religii był rozporządził. To też JE. Najprz. Arcypasterz unieważnił uchwałę owego dekanatu i przypomina duchowieństwu swemu, że nie wolno w żadnéj szkółce innego zaprowadzać katechizmu, jak zatwierdzony i przeznaczony dla szkół naszych przez władzę dyecezalną. — Dnia 26 z. m. umarł jeden z najstarszych kapłanów naszych archidyecezyi, ksiądz Ignacy Stroiński prob. w Rydzynie, w 79 r. życia a 55 kapłaństwa. Zmarły cały swój zawód kapłański od samego wyświęcenia do śmierci w jednéj tylko Rydzynie spełnił. R. † I. † P.

RZYM. Do Rzymu przybyła pielgrzymka, złożona z księży ze wszystkich nieomal dyecezyi włoskich. Projekt urządzenia téj pielgrzymki wyszedł od centralnego komitetu w Turynie, następnie potworzyły się różne komitety dyecezalne, przyjmujące zgłoszenia. Na czele pielgrzymki stoi Kard. Alimonda, nowy Arcybiskup turyński, a wiceprezydentami jéj są Arcybiskupi z Medyolanu, Florencyi, Neapolu i Palermo, przedstawiając w ten sposób Włochy północne, środkowe, południowe i wyspy włoskie. Oprócz tego brali udział w pielgrzymce Arcybiskupi z Cagliari, Lucca, Sienny, Perugii, Pizy, Spoleto, Biskupi z Alba, Ventimiglia, Forli, Civitavecchia i Corneto, Lucera, Bitonto i Ruvo, Melfi i Rapolla, Trento, Nicozyi, Piazza i inni. Zebranie przygotowawcze odbyło się 25 z. m. wieczorem w kościele św. Apolinarego. Kardynał Alimonda przewodniczył i zagaił tęż zebranie znakomitą mową. Przemawiali także Arcybiskupi z Medyolanu, Neapolu i Palermo. Na końcu mówił ks. Orpino Maurizio, prezydent centralnego komitetu z Turynu, i dziękował duchowieństwu rzymskiemu za gościnne przyjęcie. Dnia 26 rano odprawił dla pielgrzymów Mszą św. Arcybiskup florencki, a kazanie, zastósowane do okoliczności, wygłosił Biskup z Alba. Posłuchanie u Papieża odbyło się w środę 26 z. m. na wielkiéj sali nad przysionkiem bazyliki św. Piotra, w któréj Papież przyjmował w lecie 1881 pielgrzymkę słowiańską, a przy końcu tego samego roku odbył kanonizacyą. Księży włoskich przybyło przeszło dwa tysiące, całe zebranie z rzymskimi duchownymi liczyło 5000 osób. Ojca św. otaczało przeszło 20 Kardynałów. Czterech wzwyż wzmiankowanych wiceprezydentów pielgrzymki stali obok tronu papiezkiego, Kardynał Alimonda, przewodniczący pielgrzymki, przed tronem. Kiedy Papież wszedł na salą, odezwały się głośne okrzyki: Doctor infallibilis, Papa Rex itp. Kardynał Alimonda odczytał wspaniały adres, z którego dla braku miejsca tylko główne podajemy myśli. Na początku wspomniał Kardynał, że węzeł pomiędzy katolikami a Stolicą św. nie był nigdy tak silny jak obecnie. Episkopat włoski nie ustępuje nikomu w uległości i przywiązaniu do Stolicy św. Nieprzyjaciele Kościoła wymyślili baśń o rozdwojeniu pomiędzy niższem a wyższem duchowieństwem i Papieżem i wzywali niższe duchowieństwo, aby opuściło Papieża i stworzyło w około Watykanu pustynię. Okrzyk oburzenia rozległ się po całym kraju, i w odpowiedzi na to oszczerstwo dał się słyszeć zewsząd głos: „pójdźmy do Rzymu i poświadczmy przed Namiestnikiem Chrystusowym naszą ku niemu wierność.“ Chętnie byliby wszyscy włoscy duchowni tutaj stanęli, gdyby ich obowiązki nie były powstrzymywały w domu. My jednakowoż mamy polecenie zastąpienia ich tutaj i złożenia w ich imieniu oświadczenia, że tak na północy jak południu, na wschodzie jak zachodzie pomiędzy duchowieństwem włoskiem niezłomna wierność dla Stolicy ś. panuje. Wiek Leona XIII nie jest dla duchowieństwa wiekiem podłych i małodusznych. Jest to wiek kapłanów niezwyciężonych. Zamiast widzieć pustynię w około Watykanu, świat może widzieć w około niego arenę męczenników.

Papież, widocznie wzruszony widokiem tego wspaniałego zebrania i gorącemi słowy przywiązania, wypowiedzianemi przez usta Kardynała, wygłosił w odpowiedzi mowę wielkiéj doniosłości, która brzmi:

„Głęboko Nas wzruszyły, księże Kardynale, słowa, wyrażające tak gorące przywiązanie i synowskie uczucia czci, jakie Nam wypowiedziałeś, aby stwierdzić uczucia, które przyprowadziły do Rzymu w pobożnéj pielgrzymce tę część tak liczną jak i doborową duchowieństwa włoskiego. Znamy doskonale węzły szczeréj jedności, łączące z tą Stolicą Apostolską episkopat i duchowieństwo całego świata katol. w ogóle, a Włoch w szczególe; i jak wśród trosk i goryczy, których ustawicznie doznajemy, ta jedność Nas znakomicie umacnia i stanowi dla Nas największą pociechę; ztąd nadzwyczaj miłą dla Nas rzeczą otrzymywać nowe jéj dowody i słyszeć nowe o niéj zapewnienia przy sposobności tak uroczystéj. Tę jedność, która zarazem jest Naszą siłą i Naszą chwałą i która tak odpowiada modlitwie najwznioślejszéj Słowa Wcielonego: *Rogo Pater, ut omnes unum sint* — nieprzyjaciele nasi wspólni usiłują rozbić wszelkiemi podstępami. Biorąc asumpt z obecnych stosunków i przemian politycznych naszéj epoki, rzucają na duchowieństwo potwarz, że jest wrogiem własnego kraju i w ten sposób mają nadzieję oderwać od duchowieństwa wiernego część pewną, któraby im służyć mogła do zgubnych ich zamiarów. Być może nawet, że pomiędzy tymi, po którychby się tego najmniéj spodziewać należało, nie brak takich, którzy się nie wzdrygają podawać nierozważnie rękę i serce zepsute do tego zgubnego dzieła. Ku temu to celowi dążąc, usiłują wydrzeć duchowieństwu ducha chętnéj uległości, winnéj ich Pasterzom, już to udawając litość nad niem, jakoby pragnęli los jego polepszyć, już też obrzucając je codziennie potokiem obelg i rozburzając przeciwko niemu nienawiść i pogardę publiczną. Lecz wy, synowie najmilsi, i z wami całe duchowieństwo włoskie umieliście aż do téj chwili wszelkie usiłowania bezbożnych udaremnić. Ani obietnice, ani groźby nie wywierały na was żadnego wpływu i zamiast coby przeniewierzyć się obowiązkowi, jesteście gotowi stawić szlachetnie czoło wszelkiego rodzaju niedostatkom i doświadczeniom. Dopierośmy w téj chwili słyszeli zapewnienie tego w wymownych słowach waszego najzacniejszego przewodniczącego. Wy i wszyscy wasi współbracia jesteście przekonani, że ktokolwiek sprzyja zamiarom tych, co śmią zamachy czynić na jedność religijną, którą Włochy, dzięki Bogu, zawsze się odznaczały, nie chce dobra Włoch, lecz gotuje im raczéj nowe boleści i nowe ruiny. Stawiając czoło temu zgubnemu dziełu, pokazujecie, że kochacie Włochy prawdziwą miłością; usiłując zachować je katolickiemi i wychować lud w chrześc. zasadach moralnych, któreby nakładały wędzidło na złe namiętności, a wpajały wszelkie cnoty, spełniacie dla Włoch najwię-

ksze dobrodziejstwo. Jeśli was oskarżają, że jesteście nieprzyjaciołmi waszego kraju dla tego, żeście szczerze przywiązani do Nas i do téj Stolicy św., że chcecie, aby jéj przywileje pozostały nienaruszone, jéj prawa uszanowane wraz z doczesnem panowaniem, które w porządku przez Opatrzność ustanowionym gwarantuje w sposób niekłamliwy (non bugiardamente) jéj niezawisłość i wolność: to niech was wcale nie przeraża, owszem niech was utwierdza w waszem postępowaniu, gdyż w ten sposób okazujecie się najpewniejszymi i najszczerszymi przyjaciołmi waszego kraju. Pontyfikat rzymski jest rzeczywiście najświetniejszą chwałą Włoch, źródłem najobfitszem pomyślności i ich wielkości. Niech więc żadne intrygi nie osłabią nigdy cudownéj jedności, jaka we Włoszech panuje pomiędzy duchowieństwem a episkopatem, tak samo i jedność pomiędzy duchowieństwem i episkopatem a Stolicą Apost. Starajcie się być uległymi zawsze waszym Pasterzom, aby posłuszeństwo, któreście im uroczyście przyrzekali, stanowiło regułę stałą waszego postępowania. Będzie to dla was najlepszy stróż i zadatek błogich skutków waszych prac kapłańskich. Niech świat wami pogardza i prześladuje do woli; staniecie się przez to godni Tego, który was powołał do wysokiéj godności Swych sług. Świat was nienawidzi, bo nie jesteście ze świata; nienawidzi was, gdyż wprzódy nienawidził Chrystusa. I wy, idąc w ślady Boskiego Mistrza, nie pytając się o zniewagi i krzywdy, usiłujcie odnieść tryumf dobrem nad złem, a nawet w pośrodku tego świata niewdzięcznego nie przestawajcie rozrzucać skarbów prawdy, miłości, zbawienia, jakie Zbawiciel złożył w ręce wasze. Co więcéj, podwójcie wasze siły, gorliwość, uwzględniając wymagania obecne, wciąż się mnożące, podczas gdy liczba robotników ewangelicznych się zmniejsza. Ostatecznie was cenić i kochać się nauczą, jeśli staniecie do walki bogaci w naukę bezpieczną i rozległą, jakiéj czas obecny wymaga, ozdobieni prawdziwą i nieobłudną cnotą, objawiającą się w życiu nienagannem, w duchu miłości, zaparcia i poświęcenia. Jeśli od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła ma wyjść, a tak jest w istocie, odnowienie moralne społeczeństwa i jego zbawienie, pamiętajcie, że to wy, słudzy Chrystusa i Kościoła macie być tego najczynniejszem narzędziem. Nieba nie omieszkają wam udzielać pomocy, o którą w czasie stosownym błagać musicie; i modły, które już się wznoszą w całym świecie ku Dziewicy tak potężnéj, pod nazwą Matki B. Różańcowéj, i które przedewszystkiem waszéj gorliwości gorąco polecamy, napełniają Nas ufnością szczególniejszą i budzą w sercu Naszem najsłodsze nadzieje. W tych to uczuciach błagamy w sposób szczególny o błogosławieństwo niebios dla wszystkich członków Kolegium św., dla wszystkich Arcybiskupów i Biskupów, którzy Nas jakoby wieńcem honorowym otaczają, dla całego episkopatu włoskiego. Wszystkim tutaj obecnym kapłanom, jako też wszystkim, którzy z wami sercem i duchem są złączeni, udzielamy z głębi serca apostolskie błogosławieństwo."

Następnie wręczył komitet centralny pielgrzymki znaczną sumę świętopietrza i kosztowne albumy, zawierające nazwiska pielgrzymów i tysiące innych księży włoskich, którzy nie mogąc odbyć pielgrzymki, swoje przystąpienie do téj świetnéj manifestacyi uczuć włoskich kapłanów oświadczają. W końcu przypuścił Papież do całowania nóg Arcybiskupów, Biskupów, jako też przewodniczących każdego komitetu dyecezalnego. Po téj ceremonii, w chwili gdy Papież opuszczał salą, zebrani zaśpiewali psalm Laudate Dominum omnes gentes, laudate eum omnes populi. — W czwartek, piątek i sobotę udzielał Papież specyalne audyencye pielgrzymom według dyecezyi. — Ojciec św. otrzymał w tych dniach znaczną liczbę telegramów z różnych dyecezyi włoskich, z których duchowieństwo, nie mogąc przybyć do Rzymu, wyraża uczucia przywiązania do Namiestnika Chr. i swe przystąpienie do manifestacyi swych współbraci. — Po pielgrzymce duchownych przybywa pielgrzymka świeckich Włochów, która 7 paźdz. w uroczystość Matki B. Różańcowéj będzie miała posłuchanie u Papieża. — Rada zakonu Jezuitów odbyła w Rzymie 24 z. m. posiedzenie, na którem wybrała koadjutora dla zgrzybiałego jenerała O. Beckx, na jego życzenie, z prawem następstwa. *Moniteur de Rome* nie podaje nazwiska wybranego, gdyż wprzódy musi potwierdzenie jego nastąpić przez Papieża. *Germania* dowiaduje się, że wybór padł na Jezuitę Niemca Anderledy. — Nuncyuszem apostolskim w Lizbonie w miejsce Mgra Maselli, który zostanie Kardynałem, będzie mianowany Mgr. Winc. Vanutelli, nadzwyczajny poseł pap. na koronacyi cara, mianowany po powrocie z Konstantynopola nuncyuszem w Brazylii. Na jego miejsce do Brazylii powołany będzie delegat apostolski w Stanach Zjedn. Kolumbii Mgr. Jan Agnozzi. — Układy pomiędzy Stolicą św. a rządem szwajcarskim w kwestyi dyecezyi Bazylejskiéj i Tessynu biorą, według *Moniteur de Rome*, pomyślny obrót. — Z Neapolu donoszą, że rano 19 z. m. z okazyi święta ś. Januarego, relikwia krwi ś. męczennika była wystawiona ku publicznéj czci. Krew, która była zupełnie stwardła i sucha, zamieniła się w płyn już po dwóch minutach modłów. Niezmierny tłum wiernych wszelkich stanów i znaczna liczba zagranicznych osób była świadkiem tego cudu. — W St. Louis de Potosi w Meksyku umarł Biskup Corona w 58 r. życia a 11 biskupstwa.

ROZMAITOŚCI.

Restauracya kościołów. Zdarza się niekiedy, że przy odnowieniu wewnętrznem kościołów każą je księża albo całkowicie, albo przynajmniéj sufit malować olejną farbą. Następstwem tego bywa, że para z ust ludzi wychodząca, nie mogąc wsiąkać w ściany i sklepienie, zbiera się na ich powierzchni i potem całemi strumieniami spływa po ścianach i wnet je zabrudza, albo z sufitu rzęsistym deszczem spada na głowy ludzi i na ołtarze, plamiąc wszystko i wielką w kościele całym sprawiając wilgoć. Najczęściéj pokazuje się to w jesieni i w zimie, gdy dni chłodne i zimne, a w kościele wskutek natłoku zrobi się duszno i parno. Co najwięcéj radzić można, to malować olejno ściany dołem na wysokość wzrostu męzkiego a więc z 5 stóp od posadzki, ażeby ich ludzie przy opieraniu się nie wycierali, reszta zaś kościoła tylko klejowemi farbami malowana być powinna.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.